Nr 23 i 24. 28 STYCZNIA 1845. ROK 5.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

Prenumerata fr. *Dwa* na kwartał. — Adres, M. Sarmata, rue Ruysbrock, 56, à Bruxelles.

ZAMKNIĘCIE ROZPRAW O KANDYDATACH KOMITETU.

Mamy przed oczyma okólnik 19, którym Kommissja Administracijna zamknęła rozprawy o kandydatach. Braliśmy sami udział w téj czynności, bo mieliśmy, jak mamy dziś przekonanie że dobrze pokierowana, a przynajmniéj nieutrudzana bałamutnémi pojęciami, mogłaby usłużyć stanowczemu wyborowi — mogłaby ten wybór znakomicie uprościć, przyprowadzić do naturalnego wypadku.

Naturalnym wypadkiem zowiemy złożenie emigracijnego rządu z takich osób którychby wiara i pojęcia harmonizowały z wiarą i pojęciami ogółu — z wiarą, pojęciami i potrzebami rewolucijnéj Polski — z takich osób któreby oprócz potrzebnych do urzędu zdolności, chciały i mogły oddać się mu całkowicie. Z pociechą widzimy że dość liczne gminy znalazły się na wysokości tego usposobienia. Teorja i doświadczenie nie były dla nich straconémi. Zdaje się że umysłowi ich przytomna była ta wielka w polityce rządowéj prawda : *że kleić, to nie budować.* Usiłowały więc budować. Lepianka najpracowiciéj i najkształtniéj ułożona, nie warta ani przetrwa mniéj zewnętrznością łudzącéj budowy, lecz z dobrych materjałów i na dobrym gruncie postawionéj. Reforma na połowę zamierzona, gorsza jest od obecnego stanu, gdyby dojść mogła. Lecz rzadko kiedy dochodzi — zwykle upada — lub tworzy coś niemającego charakteru. Nie jest to ani to co było, ani to co mieć chciano. Tak uczy historja mniéj ważnych i najważniejszych wypadków. Reakcja znowu mniéj jeszcze jest naturalna. Inaczéj niebyłoby postępu. Umysł ludzki, jak tam jakiś przedrewolucyjny pisarz powiedział, krążyłby po zakreśloném kole. Przecież tak nie jest. Jeżeli ruch umysłu ludzkiego podoba się porównać do obrotu koła, to w takim chyba znaczeniu, że to obracając się około swéj osi, idzie daléj za każdém obróceniem — ma przeto oprócz biegu wirowego, bieg postępowy.

Gdyby te prawdy uczułe i zrozumiane były, a raczéj gdyby się do nich zastosować chcieli nasi politycy, i ci którzy niebacznie ulegają ich wpływowm, dyskussja o któréj mówimy lepsze wróżyłaby nadzieje. Lecz podobało się temu i owemu, podobało się tym i owym w Emigracji, brać wszystko naopak. Zdaje się że poważne Emigracji roboty służą niektórym jakby dla rozrywki. Próbują więc swoich systemów, jeżeli systemem zwać można proste przeczenie prawd uznanych, niczém niewsparte przeciwko nim postępowanie.

Prawdą jest uznaną, bo wszyscy się na nią godzimy, że tylko rewolucja ocalić nas może. Rozwijanie zatém rewolucijnych pojęć, stosowanie ich w praktyce, jest koniecznością, jeżeli chcemy być loicznymi, jeżeli słów naszych nie siejemy na wiatr. Chcemy rewolucji — rewolucja tylko zbawić nas może, róbmyż to co rewolucję sprowadzić może. Zasada nierozwijana, nieuświęcana przez czyn, zostaje martwą literą, bez znaczenia i przeznaczenia. Chcemy rewolucji — stawmyż na naszym czele ludzi rewolucijnych. My tym czasem inaczéj postępować zwykli. Ten i ów pisze lub głosi piękne rewolucijne maxymy; jak przyjdzie do ich stosowania, do wyboru władzy mającéj je urzeczywistniać, robi nagle skok w tył, i wynosi nazwiska które oni przeczą — woła nawet : tylko staréj daty imiona, znane oddawna w kraju i za granicą, mogą skutecznie na naszém czele występować! Tak wołający nie wiedzą może, ośmielamy się powiedzieć, że taka maxyma wprost do Czartoryskiego prowadzi. Po co się darmo trudzić, w rewolucijném kole Emigracji, kiedy zastosowanie téj gdzieindziéj jest prostsze i właściwsze. Dawniéj znane imiona mogą wyłącznie skutecznie występowac! Gdyby tak być miało, możność działania dziedzicznieby niejako przechodziła. Jeden obywatel nie mógłby nic użyteczuego dla sprawy publicznéj przedsięwziąść i zdziałać, obok tego co go przewyższa wiekiem i dawniejszém chodzeniem około tejże publicznéj sprawy. Trzeba by było czekać zgonu, lub dobrowolnego ustąpienia jednych, aby drudzy pełnić mogli obywatelską powinność. Może to przypuszczenie daléj jest posunięte niż oko stronników wiekowego przywileju dojrzeć mogło; lecz taka a nie inna jest loika ich rezonowania. Imiona znane! prawda — to wzgląd nie mały; lecz nikt nie proponuje aby losem z listy pociągnięci mieli być wynoszeni na czoło. A jeżeli starsi są więcéj znani, idzież stąd że trzeba młodszym przeszkadzać całemi siłami aby się poznać nie dali. Zapytacie starszych, oni wam powiedzą, a i bez mówienia wiedzieć powinniście, że nie byli oni w początkach swego zawodu tak znani, jak potém. Dowiecie się i o tém, że może niewiedzielibyśmy dziś o nich, gdyby ich współcześni rządzili się niechrześciańską i niepolityczną doktryną, że nowo wyszłym na scenę polityczną należy utrudzać, zamiast pomagać. Na czém że oprzeć tę politykę że koniecznie nieznanym zostać ten musi kto przed kilkunasto laty nie piastował wysokiego urzędu — nie był Jenerałem lub Deputatem. Masz znowu być niczém opinja i wybór Emigracji. Wszak to jeden z bardzo zalecających znania środków. Jeżeli ufność i zalecanie Emigracji nic nie znaczą, pocóż daremne koszta, mozoły i strata czasu na wybory. Prośmy aby starsi i znani dawniéj ułożyli się między sobą, i dokonali wyboru. Tak łatwy środek do dojścia do władzy nie powinien być pomijany.

Lecz położono pewne zastrzeżenia obok wieku i historycznego imienia kandydatów. Opinja republikancka, mówi okólnik Komissji Administracijnéj nie była u władzy w czasie rewolucji, republikanie więc z tamtéj daty, wysokie wówczas miejsca zajmujący, są naturalnymi przewodzcami Emigracji. Tu przedewszystkiém należy się sprostowanie. Opinja republikancka (o jakiéj mówi okólnik) była u władzy, tylko że w niéj nie przemagała. Ale nie o to tu idzie — okólnik bowiem dodaje : a tylko na domowym gruncie nabyte zasługi dają prawo do urzędu w Emigracji. Niepojmujemy tego odcięcia Emigracji od kraju. Co okólnik nazywa *domowym gruntem.* Podług nas, Emigracja, mimo miejscowego oddalenia, należy do Narodu; jest jego rodziną, nieoddzielną cząstką. Domowym gruntem nie są wyłącznie ani dawne sztaby, ani były Sejm, ani członkowie dawnego rządu. Inaczéj, dla czegóż mielibyśmy za złe obywatelowi Maciejowi Rybińskiemu, który oparłszy się na swéj buławie z pod Modlina, komenderuje wojskiem bez żołnierzy, nakazuje posłuszeństwo tym, których zowie starymi wojskowymi, a nas cośmy nie mieli sposobności zestarzeć się przed rewolucją, chce zająć pod swoją dyskrecjonalną władzę. Dla czegóż (przyjąwszy zasadę 19 okólnika) mielibyśmy za złe dziennikowi *Nowa Polska*, który wspiera dziwne te uroszczenia. Dla czegóż mielibyśmy za złe Obyw. Adamowi Czartoryskiemu który równie śmieszne wynosi pretensje. Zasada 19 okólnika prowadzi do najopłakańszych następstw, do niczém nieutłumionéj anarchji. Podług téj zasady moglibyśmy mieć tyle rządów, ile osobistych pretensji, ile tytułów minionéj legalności. Był już tego przykład z początku Emigracji na *Delegacij Jenerałów;* mamy dziś na partji Czartoryskiego, na Towarzystwie Demokratycznem. Rozpowszechnijmy tę zasadę, a znajdzie się więcéj podobnych próbek. My sądzimy że domowy grunt jest wszędzie gdzie są Polacy pracujący dla wyswobodzenia Ojczyzny. I jeżeli takie są pojęcia pisarzy okólnika 19, to się chętnie z nimi godzimy.

Lecz przy tych pojęciach na co się przyda datowanie zasług — czém usię uprawiedliwi unieważnienie późniejszych. Czyliż to

co zrobiono po rewolucji, ma być niczém. Będzie więc niczém i to co dziś robimy lub zamierzamy. W imie czegóż wezwiemy kogo do poświęcenia swych interesów, do narażenia się na najprzykrzejsze dolegliwości. dla interesu Emigracji.

Błędne jest mniemanie, mówi okolnik 19, że ludzie nowi zupełnie mogą służyć skutecznie Ojczyźnie jako władza. Jeżeli zdanie to błędne jest dla pisarzy okólnika 19, to nie idzie za tém aby było błędne dla wszystkich, aby było błędne rzeczywiście.

Nie jesteśmyż w wieku oświaty — nasz kraj maż być siedliskiem dziczy — czy ludzi umiejących sądzić, wolnych od uprzedzeń, które dawniéj tylu błędów były przyczyną. Możemy zapewnić naszych przeciwników że dziś w kraju mocno rozważają i sądzą co kto mówi. Niech wyjdzie co niewłaściwego od najzasłużeńszéj osoby, to pochodzenie nie zapewni wykonauia pomysłowi. Nastajemy na ludzi którzy się po rewolucji dopiero poznać dali. Jest to niesprawiedliwość — a oprócz niesprawiedliwości, jest to źle rozumieć przyszłe potrzeby rewolucji, źle ją sądzić, źle do niéj przysposabiać. Rozważmy tylko bezstronnie wszystko co zaszło od lat 15tu w kraju i w Emigracji, sięgnijmy do źródeł wszystkiego, poznajmy istotnych czynników, przypatrzmy się wypadkom, obejrzyjmy każdy z kolei, a przekonamy się że to co okólnik 19 nazywa błędem, nie jest błędem — lecz raczéj to co ten okólnik za prawdę podaje. Wszystko czém się szczyci Emigracja, co przyjmuje Polska — od pierwszych manifestacji przeciw arystokracji, od aktu 1835 przeciw zgubnemu jéj systemowi, do postawienia dzisiejszego Komitetu — było głównie dziełem *nowych ludzi*. Nowi ci ludzie, których tak lekko i z uprzedzeniem traktujecie, byli na wyprawie Zaliskiego, zapełniają więzienia, są najmocniéj podejrzani nieprzyjaciołom Polski — byli w Szwajcarji i Sabaudji — jak tu w Emigracji, tak w kraju niszczyli zgubny wpływ arystokracji — stoją na czele wszystkich pism — ich wyobrażenia są dziś powszechnie przyjęte. Jeden z tych nowych ludzi zdołał skojarzyć rozrzucone gałązki narodowych spisków, i bohaterską śmiercią, jak drudzy więzieniem, zasłużył na uwielbienie kraju, wlał nowy żywioł w powszechne narodowe życie. Nie zapominajmy także, że nowi a nawet całkowicie nieznani ludzie przysposobili i wywołali rewolucję listopadową. — Nie zapominajmy spisku koronacijnego. To są nowi ludzie którym odmawiać chcecie praw obywatelstwa — to ich czyny — wyprowadźcie z nich wniosek : czy niebyłoby lepiéj, gdyby opinja którą dziś podnosicie, wcześniéj się była błędną pokazała — gdybyśmy nie potrzebowali byli przechodzić przez doświadczenie upadku rewolucji.

Niepretendujący do urzędu, nie powinniśmy być posądzeni o stronność. Wszakże aby ten zarzut z góry odeprzeć, stawiamy zdania które nie nasuwają żadnego stronności pozoru. « Złym się ukazał wybór Komitetu (mówi Ob. Lelewel w » głosie na przeszłorocznym obchodzie). Pocoście do niego » powołali starych? czy nie macie młodszych, ludzi zdolnych! » Popełniliście błąd, poprawić go trzeba.

I niżéj nieco w tejże mowie. « Dwanaście lat przybyło tu- » łaczom i rodakom na rodzinnéj ziemi pozostałym. Tam no- » we pokolenie rzecz gotuje, powinno mu być miléj widzieć » waszych reprezentantów, im rówienników. Wybierzcie te- » dy młodszych z pomiędzy siebie, ludzi żarstkich, czynnych, » obrotnych a uczciwych. »

I jeszcze w innym miejscu. « Stary pospolicie zawadza, i » nieraz zamiast usługi, uciążliwym się staje. »

« Członkowie władzy w naszém położeniu (utrzymuje Ob. » Worcell w oświadczeniu z d. 15 października) potrzebują » natchnień, które rzadko przetrwać zwykły lata młodzień- » cze. »

Ob. W. Zwierkowski, nie mogący także być tu o stronność posądzony, oto co mówi w swém bez daty oświadczeniu, w tymże 19 okólniku pomieszczoném :

« Macie ludzi zrodzonych w XIX[m] wieku, którzy pełniąc » swe obowiązki w rewolucji, a nie zostając u steru, nie mo- » gli się tyle narazić na obwinienia, ile starsi. Kilkonastoletni » pobyt w ognisku cywilzacji, rozpatrywanie przeszłości, » doświadczenie, nauka, zrobiły ich ludźmi pod wielu wzglę- » dami godnymi zaufania, powołajcież ich. »

W cóż się tu obraca doktryna okólnika 19, że tylko ludzie znani za czasów rewolucji, są dziś naturalnymi przewodnikami Emigracji, że błędne jest mniemanie, jakoby ludzie zupełnie nowi użyteeznie jako władza służyć mogli Ojczyźnie. Przytoczone zdania przeczą téj doktrynie i jéj błędności najoczywiściéj dowodzą. Chrzest rewolucji, lat 15 umysłowego i politycznego kształcenia się, tyloźletnie doświadczenie, nie mogąż waszém zdaniem do niczego usposobić. Lecz jeśliby tak być miało, w imie czegóż do nas się odzywacie, dajecie przestrogi młodym i starym, obwoływujecie za błąd to co światło publicznéj opinji za dobre uznało. Kto przyjmuje zasadę, przyjąć powinien wszystkie idące z niéj następstwa. Tylko znane imiona, bogate wiekiem i doświadczeniem, mogą skutecznie występować. Słuchajcież tych imion. Lecz one co innego wam mówią. Nie słuchacie — pochwały wasze dla dawno znanych imion są bez znaczenia. Mogą być nawet wzięte za powłokę przeciwnéj myśli. Może się chcecie zasłaniać starymi — brać ich za transparant. Lecz na téj nieszczerości łatwo się starzy poznają, i ze słusznem powiedzą oburzeniem : dla tego żeśmy sterali nasze siły na usłudze publicznéj, abyśmy byli ślepym narzędziem tych co się sami za niezdolnych uznają. Nie — my przez wiek nasz, przez usługi jakie staraliśmy się nieść publicznéj rzeczy, niestraciliśmy obywatelstwa. Chętnie z młodszymi będziemy wspólnie pracować — lecz być ich popychadłem : to niesłuszność — jak byłoby niesłusznością gdybyśmy wyłączać chcieli młodszych których uzdolnił wiek i ukształcenie. Wyłączność pod jakimkolwiek kształtem jawiąca się, zawsze jest złą. Przywiléj wieku jest takim samym przywilejem, jak przywiléj urodzenia. Nie ulega tu wyjątkowi dawność zasługi. Jedyne podstawy na których można się opierać we wszelkich powołaniach do urzędu, są dobre chęci i zdolność. Tak powiedzą starzy, tak powiedzieć powinni, inaczéj umniejszaliby swe zasługi; z innéj bowiem zasady wypłynęłoby najloiczniéj, że wysokie stanowiska które dawniéj zajmowali, były dla nich nabytkiem przypadkowym, lub przechodzącym osobistą wartość każdego.

Powiedzieliśmy choć w krótkim zarysie to wszystko co przeciw błędom 19 okólnika powiedzieć należało. Wychodziliśmy w naszych rozumowaniach z ogólnego uważania przedmiotu. Nie wyłączamy starych ni młodych, zasłużonych ni zasługujących się. Zdolność umysłowa, charakter moralny, chęć i możność oddania się urzędowi, o to na czém opieramy się w wyborze, i na co zważać zalecamy. Przy tych przymiotach Kandydat winien na wybór zasługiwać. Da się on przy nich poznać, gdyby nie był znany. Lecz powtarzamy, że bynajmniéj nie polecamy nieznanych we właściwém tego wyrazu znaczeniu. Mówiliśmy o nieznanych powszechnie, ale nam znanych — to aż nadto wystarczające. A jeślibyśmy w zastosowaniu naszéj teorji uchybili któremukolwiek z pominionych względów, nie mamy pretensji obstawać przy błędzie — chętnie go sprostujemy — prosimy o wykazanie błędu.

Zostaje teraz odwołać się do powagi uznanéj, do prawa nas obowiązującego i zbadać czy zdania nasze mają jego poparcie. W téj części naszéj rozprawy posługiwać się często będziemy myślami, wyrażeniami a nawet całemi ustępami wykładu ustawy dołączonego do jéj textu, abyśmy nie byli posądzeni że text do naszego widzenia naciągamy. Będzie stąd i ta jeszcze korzyść że złożymy dowód iż do dzisiejszego naszego wystąpienia, nie byliśmy powodowani względem na osoby wymienione przez okolnik 19, ale jedynie względne na błędność zasady przez tenże okólnik utrzymywanéj.

Ustawa w naczelnym tytule swoich rozporządzeń mówi : że wszyscy podpisujący akt Zjednoczenia mają jednakie prawa; każdy jest wyborcą i do wszelkich posług publicznych wybrany być może. Porównanie szlachetne, ludzkie, rewolucijne, zgodne z usposobieniem narodowego ducha, z potrzebami rewolucji. Przez to rozporządzenie ustawa znosi wszystkie nienaturalne różnice prowadzące za sobą wyczerpanie się, słabość każdego społeczeństwa, jego zepsucie i upadek.

Ustawa nie każe się powodować *dawną znajomością imienia*, bo wzgląd ten ważny, uważając jednostronnie, sprowadza się do podrzędnéj wartości wszechstronnie uważany. Można mieć głośne imie, a nie posiadać istotnych do urzędu przymiotów. Ileż to mamy znanych imion, a czy wszystkie można wpisać w poczet wybranych, niech to sami rozsądzą stronnicy imion.

Ustawa za warunek urzędu nie kładzie dawnéj zasługi; a

jak chce okolnik 19, zasług przed 15 laty. I słusznie robi ustawa. Zasługa bowiem jak to dobrze określono w objaśnieniach ustawy, jest spełnionym obowiązkiem — urząd, obowiązkiem do spełnienia. A czy posiadający dawne zasługi mają przez to samo być zdolni do nowych — my nie sądzimy — Ustawa nie przesądza boby zrobiła pod tym względem pewne zawarowania, jak się to widzieć daje w rozmaitych ustanowieniach związków lub krajów. Urząd jest środkiem spełnienia nowych obowiązków. Utrzymywać że dawniéj zasłużony może wyłącznie użyć tego środka, byłoby to wierzyć w niezmienność, niejako w nieśmiertelność sił,zdolności i usposobień człowieka. Tak przecie nie jest — codzienne uczą nas o tém doświadczenia. Nie przeszłe przeto zasługi, ale środki do przyszłéj, mogą i powinny być tytułem do urzędu. Jeżeli zasługa posiada jeszcze tę sposobność, ten żywioł nowego życia, posiada więc i tytuł i w takim razie nie będąc warunkiem urzędu, staje się jego rękojmią. Jeżeli jéj nie ma traci tytuł. Szanujmy zasługi — one tak trudne do nabycia; oddawaniem czci im należnéj, zachęcajmy drugich do naśladowania; ale jeszcze raz, nie kładźmy ich za warunek do nowych urzędów, chyba o tyle tylko, ile one mieszczą w sobie nowego życia żywioły. A nadewszystko obyczajem monarchicznym nie nagradzajmy zasług urzędem. Ten sposób nagrody krzywdzi zarówno interes społeczeństwa, i samą nawet zasługę. Kto urzędem wynagradza zasługę, ten nie pojmuje wymagalności urzędu. Kto w imieniu zasług samych upomina się o urząd, ten zmniejsza zasługi. Urząd publiczny właściwie rozumiany i spełniany, jest krzyżem cierpienia, a nie krzyżem nagrody.

Jak ustawa nie robi wyłączności na stronę głośności imienia i dawnych zasług, tak samo na stronę wieku, bo wiek i nim nabyte doświadczenie, nie jest także przywilejem do urzędu. « Nie zdało mi się, mówi w podobnéj okoliczności błogo-
» sławionéj pamięci Staszyc, wymagać do téj zdatności, pe-
» wną liczbę lat. Ten sposób robi krzywdę doskonałości
» wczesnéj; zamiast nabywania, psuje talenta; nie pracować,
» tylko starzeć się każe. Przecież sam wiek nie jest mądrością,
» ani jéj nadaje. »

To co do wieku bezwzględnie wziętego. Ale i względnie, to jest w połączeniu z innémi przymiotami, podeszły wiek nie może stanowić wyłącznego warunku urzędu, gdyż urząd o którym tu mowa, same tylko trudności przedstawia. Nie przeczymy że mogą być wyjątki, że są nawet; dla tego podeszłego wieku nie wyłączamy — ale tu o prawidle mowa.

Lecz powie kto, powiedziano nawet, *że z wiekiem dopiero nabywa się doświadczenie.* To prawda — lecz nie należy go oddzielać od przymiotów usposobiających do korzystania z niego. Doświadczenie wzięte samo w sobie jest praktyczną wiedzą przeszłości. Ta wiedza nie jest bynajmniéj przyszłości wiedzą — może być do niéj sposobem, ale tylko wtenczas kiedy kto posiada użycia go, i korzystnego obrócenia na przyszłość. Jeżeli tej zdolności nie posiada, mało mu przydatnem będzie doświadczenie; zrobi go może dość trafnym sędzią przeszłości, ale nie twórcą lub narzędziem przyszłych wydarzeń, do nich zechce on absolutnie stosować nabyte prawidła, dawnym rozmierzać je cerklem, bez względu na różnicę wydarzeń — zamknie się w sferze doświadczenia, nie oceni nowości, ani się do niéj nachyli, bo nie masz nic przesądniejszego, nic bardziéj uporczywego, jak nieudolne doświadczenie.

Powyższe uwagi wzięte z objaśnień ustawy będących prostym wykładem jéj textu, nie przemawiają za doktryną okólnika Komissji Administracijnéj — są jéj najmocniejszem zaprzeczeniem. Przytoczony tu artykuł ustawy, niemniéj przeczy i potępia tę doktrynę. Niewłaściwość jéj równie widoczną się pokazuje z pierwszej części naszego pisma, gdzieśmy ją względnie oceniali. Ze wszechstronnego tego obejrzenia, naturalny wypływa wniosek, że rozum i doświadczenie, nasze osobiste i ogółu pojęcia, opinja publiczna i prawo nas obowiązujące, jednozgodnie uznają za błąd to do czego nam okólnik 19 stosować się każe. Pojęcia okolnika 19 są, że się tak wyrazimy, ostatnim jękiem ustępujących przesądów, są jakby zapadnięciem grobowego ich kamienia. Postęp nie wraca się lecz wciąż naprzód idzie. Gdybyśmy chcieli cofnąć się do pojęć 19 okólnika, musielibyśmy wyprzeć się niejako nas samych — zniszczyć w naszéj pamięci zdarzenia i wypadki od 15 lat nastąpione : co jest widoczném niepodobieństwem. Historja nieprzemazuje się podług kaprysu. Pojęcia przeszłe przez próbę doświadczenia, uznane rozumem; nie dają się zastąpić urojeniami potępionémi przez rozum i doświadczenie, w przeciwnym razie społeczeństwo rozwiązuje się, a jeśli przeciąga swój byt, to byt ten nie nosi żadnéj cechy politycznego charakteru, dość przejrzeć historję rozmaitych politycznych związków, aby się o téj prawdzie dowodnie przekonać. Ile razy odstąpił który od zasady która towarzyszyła jego początkowi, ile razy nie rozwijał się z postępem, lecz wsteczny wziął kierunek, zawsze trafił do grobu. Nie taką zapewnie koléj dla Zjednoczenia zamierzał 19 okólnik, ale do takiéj przyszlibyśmy niepochybnie, gdyby Ogół poszedł za jego radami, czego nie przypuszczamy, bobyśmy ubliżali doświadczonemu jego rozsądkowi i samodzielności.

Zbieramy w treść nasze dotychczasowe rozumowania.

Wyłączność w wyborach jest przywilejem, a przywiléj pod jaką bądź postacią występujący, jest niesprawiedliwością. — Wyczerpuje on i osłabia żywotne siły związku — sprowadza rozerwanie i upadek.

Ustawa nie przesądza w wyborach władzy ani na stronę wieku, ani na stronę dawności zasług. Przez wyrażenie że każdy podpisujący akt Zjednoczenia, może być do władzy powołany, ustawa zostawia należną i zupełną wolność powołania z Ogółu tych, których Ogół uzna za odpowiednich urzędowi. Powodować się w wyborach względami naznaczonémi przez okólnik Komissji Administracijnéj, byłoby to nader ścieśniać zakres tych wyborów; byłoby to znosić główną zasadę ustawy, to jest : wszechwładztwo Ogółu; byłoby to, jako dobrze powiedziano, przyznawać Emigracji wszechwładztwo na papierze, a znosić w czynie — powiedzieć jéj niejako; « jesteś
» wszechwładną, ale pod warunkiem nieużywania praw
» wszechwładztwa ». Byłoby to powiedzieć każdemu członkowi Ogółu : « masz prawa służące wszystkim, ale pod
» warunkiem nie używania tych praw — czyli co na jedno
» wychodzi : używania podług rozumienia jakie się nam
» naznaczyć podoba ». Wyznawanie zasad ustawą objętych, o to jest jedyny legalny bezwzględny tytuł do urzędu. Względnym zaś, warunkowym do niego tytułem, jest zdolność, i dobre chęci. Pierwsze tém oznaczeniem obejmujemy wrodzone przymioty umysłu, jego wykształcenie do politycznych rzeczy skierowane — drugiem, przymioty moralne : obyczaje, stałość charakteru, pracowitość — nareszcie chęć i możność zajęcia się urzędem. Innych różnic nie przypuszcza ani rozsądek, ani pojęcie urzędu, ani zrozumienie potrzeb do których przeznaczamy naszych urzędników. Nie wyłączamy starych ni młodych, zasłużonych ni zasługujących się. Wymagane przymioty znajdują się w starym i zasłużonym — przenośmy go nad młodego który tych przymiotów nie okazał. Znajdują się w młodym — bierzmy go przed starym i zasłużonym. On przez swoje zdolności, przez możność zrobienia tego do czego urząd poda mu sposobność, właściwszym jest od tego który jest dawno znany. Zasady uznane za mogące wywołać rewolucję i ją ocalić, osobiste wrodzone przymioty kandydata, oto, nie przestaniem powtarzać, jedyne względy, na które w wyborach zwracać baczność należy. Odstąpienie od tego prawidła, narazić może na ciężkie szkody, wyda taką władzę, jakiéj mieliśmy przykład w końcu 1852 do połowy 1854. Co stąd, że do niéj powołano wszystkie znakomitości rewolucji : kilku Jenerałów, kilku najwięcéj znanych członków Sejmu, lub rządu; władza ta rozpadała się swą niemocą, nie będąc przez nikogo obalaną. Jeden po drugim występowali członkowie, i z kilkunastu powołanych, zaledwie zostało trzech aby napisać do Emigracji że się rozwiązują. Nie śmiemy przeczyć czy podobny wypadek nie powtórzyłby się w innéj okoliczności, gdyby nie zasłużeni dawniéj, przeciw którym tak namiętnie występuje Komissja Administracijna nie byli czuwali, i właściwego nie dali kierunku. Nie narażajmy się dobrowolnie na podobny wypadek. — Mimowolny błąd, da się usprawiedliwić, lecz kto chce rozmyślnie błądzić, ten się dopuszcza występku. Stanowiąc rząd dla nas, nie obrabiamy osobistego interesu, jesteśmy czynnikami publicznéj sprawy; strzeżmy się popełnić to co zamiast usługi, naszwank tę sprawę narażało — inaczéj popełnimy świętokradztwo.

Na tych uwagach moglibyśmy zakończyć; lecz zamierzywszy sprostować wszystkie błędy okólnika 19; kilka więc słów jest jeszcze koniecznych.

Dyskussja nad Kandydatami wywołana została aby każdy

wyborca objawił myśl swą w tym przedmiocie, i aby tym objawieniem oświeciła się opinja ogólna, uprościły się wybory. Dwie gminy, Epinal i Châteauroux, a raczéj ich Sekretarze, inaczéj zrozumieli tę czynność. Zamiast użycia prawa dyskussji, nadużyli go, przez niewiadomość czy rozmysł, nie rozbieramy — sądzimy sam czyn. Wolno im było przemawiać za swoimi kandydatami, jak się im zdało być dobrém, ale niewolno podchwycać, uwodzić opinję Ogółu! Uwodzeniem bowiem jest, jeśli, jak Sekretarz Gminy Epinal, streszczając Ogółu dyskussję po dzień 17 Października (patrz stronn. 118 Wywodu) podaje za czwartego Kandydata nazwisko, które podług porządku większością głosów wskazanego, jest na szóstem miejscu — a kandydat za piątego przez Sekretarza gminy Epinal podany, jest dwunastym podług tegoż porządku, na którym miał się opierać wspomniony Sekretarz. Przełożenie takie jest znaczące kiedy w wyborze idzie o pięciu. Wolno było sekretarzowi zrobić taką przekładnią od siebie ale nie godziło się mówić, bo to nie jest prawdą, « *iż to jest porządek wskazany większością ogółu głosujących.* » Twierdzenie nasze udowodniamy rachunkiem. Ob. Tyszkiewicz przed wyjściem okólnika 19, w 42 podaniach z rozmajtych miejsc wspomniany był razy 16, a szczegółowych głosów otrzymał 62 na 240 wotujących. Ob. Stolzman wtychże w 42 podaniach wspomniany razy 13, a szczegółowych głosów otrzymał 28, na tychże 240 wotujących. Podania ogłoszone w wywodzie są każdy może je zprawdzić. Nie mamy żadnéj niechęci do kandydatów októrych mowa, ale nie możemy nie powstać na mylne podania, które prędzéj czy poźniéj szkodliwemi być mogą, jeżeliby ogół opierał swój wybór. Ob. Tyszkiewicz i Stolzman nie są zapewne wdzięczni sekretarzowi Epinal za taki sposób przedstawiania ich wszak niebrakło mu oczywistych zalet któremi przedstawienia mógł swoje wspierać. Po co tu wybiegi naganne wszędzie a do tego zbyteczne jeszcze.

Podobne zboczenie, tylko nie tak bardzo przesadzone widzieć się daje w obliczeniu sekretarza gminy Châteauroux (str. 119 Wywodu). Kto chciał zbliżyć expedycje sekretarza gminy Epinal do expedycji Châteauroux, ten łatwo mógł dostrzedz nawet nie śledząc rzeczywistego innych gmin wotowania że jedno z tych pism, lub obadwa razem, jak jest istotnie, są błędne w swych obrachunkach. Expedycja gminy Epinal podaje Ob. Stolzmana na 5 kandydata utrzymując, przypominamy że to jest porządek wskazany większością ogółu wotujących — w expedycji Châteauroux ani wzmianki o Stolzmanie choć sześciu kandydatów poszczególniono, choć także nieomieszkano powiedzieć że to jest porządek wskazany większością ogółu głosujących. Ale bo sekretarz Châteauroux miał do tego swoją powody. Przywidziało się mu że naród pomimo wielkiéj gotowości do powstania, niepójdzie za najpatryjotyczniejszem hasłem, jeśli to nie będzie dane przez znanych przed 15 laty. Sekretarzowi gminy Châteauroux odpowiemy, że on tak zna naród jakim go widział przed 15 laty, a nie takim jakim jest dzisiaj, po tylu zawodach ze strony znanych mu za czasów rewolucji przewódzców. Sekretarz gminy tak mówiąc o usposobieniu narodu ubliża prawdzie, ubliża narodowi utrzymując że on nie pójdzie za najpatryjotycznicjszem hasłem. Złyście przyjęli środek do propagowania swych kandydatów. Powtrzamy — nie będą oni wam wdzięczni za takie figle.

Kommissja Administracjina wydrukowała bez zprostowania expedycje o których mówiemy. Nie może się tu mylnie rachunku składać niewiadomością, bo my nasze zpostrzeżenia opieramy na tych właśnie podaniach które ona w swych okólnikach ogłaszała.

Ostatnia nareszcie uwaga, Kommissja Ad. nakazuje aby nie zważać na uwiadomienia jakie zrobili Obb. Lelewel i Zwierkowski : iżby ich do Komitetu nie wybierać. Veto takie jest nieprzyzwoite, bo przeczy bez powodu temu co ci obywatele za prawdę podają. Przeczenie to znaczy że oni bez potrzeby usuwają się od urzędu. Jest to zbyt lekko cenić patryjotyzm tych obywateli. Veto to jest bezzasadne; znacież lepiéj ich położenie niż oni sami. Jesteście doktorami medycyny abyście mogli sądzić co tyczy ich zdrowia. Lelewel powtarza że jest chory. A kiedy wspomnieni obb. oświadczają : nie możemy pełnić obowiązku do którego powołać nas chcecie; jest że to powód utrzymywać że mogą, dla tego właśnie że mowią iż nie mogą. Był podobno zwyczaj u stary szlachty iż gdy się kto zapewnił o swojm wyborze, odzywał się do swych wyborców prosząc aby na niego nie wotowano. Miało to podobno podnosić wagę wyborów — a przedewszystkiem drobną miłość szlachcica. Zwyczaj ten przeszedł. — Emigracja nie wie o nim, nasi uwiadamiający nie chcą go wznawiać — chciałabyż go wznawiać Kom. Admini. — niczém że dla niéj te ciągłe przewłoki — ta ciągła temczasowość. Maż być tymczasowym i przyszły komitet. Nie daj Boże. A jeżeliby był to zwiny waszej. My dopełniamy naszéj powinności ostrzegając aby Emigracja nie łudziła się błędnemi pojęciami pism które jéj reakcje polecają. Lecz żeby szła z postępem. Wnim bowiem jest jedyne nasze zbawienie, gdziekolwiek byśmy dla sprawy naszéj pracowali. Lecz ten postęp niech nie ogranicza się teorjami; winien być wprowadzony do czynu, inaczéj bylibyśmy idealogami, rozprawiaczami a nie ludźmi politycznémi. Powiemy więcéj, przyjmując teorją a nie stosując jéj w praktyce, przeczylibyśmy sobie samym, wywracali własne nasze przekonania, i dowodzili że albo nie rozumiemy tego co mówim, albo mowie naszéj brakuje najpierwszéj zalet — szczerości.

Pisano 25 listopada 1844.

ZMARLI.

W dniu 5 stycznia r. b. Polacy ponieśli stratę wielką, stratę narodową. Szanowny weteran jenerał Kazimirz Małachowski zakończył swe cnotliwe życie w miasteczku *Chantilly* (departement Oise) we Francji, przeżywszy lat 81. Zwłoki jego złożono na nowym cmentarzu dnia 8 stycznia pod n° 29 i 30, które te kawały ziemi na wieczne czasy zakupione zostały. Licznie zgromadzeni rodacy towarzyszyli obrzątkowi religijnemu, kilkudziesięciu rodaków przybyło z Paryża na tę smutną posługę, spełniając za siebie i za bardziéj oddalonych powinność jakie im nakazywały zasługi i życie człowieka który cały poświęcał się i siły stargał na swéj i obcéj ziemi aby Ojczyznę z niedoli wydobyć. Z domu w którym ten cnotliwy mąż życie zakończył, życie pełne chwały, Polacy nieśli zwłoki jego do kościoła parafialnego, gdzie odbyło się nabożeństwo w assystencji duchowieństwa polskiego. — X. Terlecki miał stosowne do okoliczności kazanie w języku narodowym—ciało wyniesiono zkościoła na karawan, orszak przechodził przez całe miasto którego ludność pomięszała się z polską aby towarzyszyć zwłokom — jenerałowie Dwernicki — Suchorzewski — Gawroński — Bessiers jenerał francuzki — deputowany Zwierkowski — posłowie Leduchowski — Karwoski — pułkownik Kamiński trzymali rogi i sznury całuna — dwaj officerowie podpułkownik Adam Kozłowski niegdyś adjutant zmarłego i Chrząszczewski kapitan artylerji nieśli znaki i ozdoby wojskowe zmarłego jenerała — konia żałobnego prowadził oficer polski Jaroszewski — konie karawanowe prowadzili żołnierze polscy. Wubieganiu się w oddaniu téj ostatniéj posługi rodacy niepozwolili cudzoziemcom nawet dotknąć się zwłok zmarłego. Nadgrobem przemówili jenerał Dwernicki — deputowany Zwierkowski i poseł Chełmicki po polsku — poseł Leduchowski po francuzku — wszyscy wspomnieli o jego zasługach, cnotach i poświęceniu się — o żonie dotkniętéj tak wielkiem nieszczęściem które razem i narodowem nazwano. Ta cnotliwa małżonka sama pielęgnowała męża do ostatniéj chwili, ani na moment nie pozwoliła rodakom nawet wyręczyć się w czuwaniu. W końcu wszyscy mowcy wynurzyli swą wiarę że wkrótce te relikwje narodowe wydobyte będą z ziemi gościnnéj i przeniesione na własną wolną od stóp najezdniczych. Poseł Chełmicki dodał że najlepszym pomnikiem Małachowskiego są serca współrodaków. Deputowany Zwierkowski kończąc głos swój rzucił na trummę nieco ziemi polskiéj z mogiły Kościuszki, mowiąc : « niechaj cię ta trochę

(*Patrz stronnica* 93).

ziemi polskiéj wprzód pokryje, nim Cię obcą przysypią! Niechaj to będzie przypomnieniem że Twe zwłoki wkrótce będą tam, zkąd tę szczupłą garstkę ziemi wydobyto, i że nie tylko na obcéj ale i na swojéj ziemi wdzięczni rodacy wzniosą Ci pomnik. »

Po obrzątku żałobnym, Polacy zamieszkujący w Chantilly, zawiązali się w kommissją mającą się trudnić wystawieniem pomnika w imieniu Emigracji polskiéj jenerałowi Małachowskiemu, w miejscu gdzie zwłoki jego złożono — kommissją tę składają Chełmicki poseł — Borowy i Roszkiewicz pułkownicy — otworzona została lista subskrypcijna i natychmiast przeszło 500 franków złożono — wezwano kilku rodaków aby wspierano usiłowania kommissji, zgromadzając składkę która chętnie wnoszoną będzie, bo wzywa do wypłaty długu narodowego i spełnienia swiętéj powinności, od których prawi Polacy nigdy się nie wyłączają.

SIEĆ STRATEGIZNA DYNASTYKÓW I ICH LOIKA.

Prócz środków z jakich zwykle robią użytek zwyczajni werbownicy — winka, gorzałeczki, śniadanka, święconego, skromnego obiadku, sprawienia surducika, obietnice wyrobienia jakiéj błogiéj posady i t. p., używają nasi dynastyczni werbownicy jeszcze argumentów, z których jeden ma na celu przekonania nowo zaciążnych : że dla Polski nie ma innego warunku przyszłego jéj bytu, jeno tron sukcessijny, którego władza byłaby niewzruszoną siłą Karty Konstytucijnéj ograniczoną i w kluby wziętą; i dodają : « Europa (rozumie się rządowa) nigdy na inny porządek rzeczy w Polsce nie zezwoli. » — Gdy ich zapytasz : czy dla zaprowadzenia takiego tolerowanego porządku w Polsce, mają jakie rękojmie lub zapewnienia dyplomatyczne od dworów? odpowiadeją : « Broń Boże! *Od dawna* (?) już przestaliśmy wierzyć w obietnice dworów i w obcą pomoc. Polska musi się *własnémi siłami* na niepodległość wybić. *Tylko* powstanie Narodu naszego, *powszechne, dzielne, razem na wszystkich punktach* całéj przedrozbiorowéj Polski przedsięwzięte i wykonane, może ją zbawić; *tylko* powstaniem przeciw trzem zaborcom jednocześnie wykonanem, Polska byt swój polityczny odzyska: ale odzyskawszy go, musi się w monarchją Sukcessijno-Konstytucijną urządzić, bo na inny porządek Europa nie przystanie. »

Otoż logika za pomocą któréj wielu i to najlepszych z pomiędzy swoich adherentów do obozu swego Dynastycy przyciągają!

Zastanowmy się do jakiego stopnia niedorzeczność, śmieszność téj logiki dochodzi.

Powstaniem powszechném — które « tylko jeden Czartoryski w Polsce wywoła, bo duże mieć może pieniądze, (1) » — chcą Polskę na niepodległość wybić, to jest, chcą tém powstaniem powszechném Narodu, pokonać wszystkich trzech zaborczych wrogów Ojczyzny naszéj, czyli całe *Święte Przymierze* zwyciężyć i za granicę polskiego obszaru wygnać. Otrzymawszy taki skutek, to jest pokonawszy trzech wrogów całéj dziś Europie prawa dyktujących, i z rąk ich własność naszą odebrawszy, pytam : kto wtedy wzbroni zwycięzkiéj Polsce urządzić się jak jéj tylko podobać się będzie? — Czy pokonane, wygnane wrogi? — Nic, bo dotąd tego jeszcze na świecie nie było, ani przez myśl nikomu nie przeszło, aby pokonany przeciwnik swemu zwycięzcy prawa przepisywał, lub nie dozwalał w własnym swym kraju, robić co mu się podoba; to jest tak lub owak się urządzić — jak to n. p. uczyniła Szwajcarja, a po niéj Ameryka północna. — Ale przeciwnie, tak dotąd bywało, i podobno zawsze tak będzie, że nie tylko w swoim ale w kraju pokonanego przeciwnika, zwycięzca swe własne nadawał prawa, i urządzenia zaprowadzał. — Jakto! toż wy odebrawszy złodziejowi skradzione wam mianо, zechcecie się go pytać, czyli wam pozwoli wedle waszego urządzić się upodobania i takie przedsięwziąść środki ostróżności aby wam takowe na przyszłość znowu nie wydarł? — Za prawdę, takiéj logiki i między Chińczykami nie znajdzicsz!

Ale niektórzy Dynastycy uprzedzając podobne ich argumentu głównego zbijania, powiadają : « Przez niepozwolenie rozumiemy *intrygi* tych trzech dworów, których się całémi chwycą siłami, aby zaprowadzony w Polsce rząd republikancki obalić, zniszczyć i nowy jéj zabór, nowy sprowadzić upadek. »

Przez intrygi oczywiście nie innego nie rozumieją jeno przekupienie sterników rządu lub osób, wpływy mających, to jest że zapatrując się na usposobienie, na haniebną przeszłość dzisiejszych swoich bożków, mniemają że ich i przyszłość nie znajdzie lepszymi, poprawionymi, i że zawsze są będą do kupienia, jeśli nie złotem, to świetnémi jakiemi dostojeństwy, albo świetniejszémi jeszcze obietnicami.

Lecz przyszła Rzeczpospolita Polska, ludowa, prawdziwa, nie zaś Oligarchiczna jak dawniéj — wyćwiczona w szkole gorzkiego doświadczenia, czyliż ich na swoich przyszłych sterników przyjmie? — Czyż raczéj od ich wpływów jak od zarazy opędzać się nie będzie? — a po dzisiejszém zapowiedzeniu intryg na obalenie przyszłego rządu i bytu narodowego, gdyby był republikancki, tym bardziéj jeszcze od nich opędzać się będzie; bo i któż to te zapowiadane intrygi prowadzić się ośmieli, jeśli nie dzisiejsi Dynastyczni hersztowie, skoro im się nie powiedzie dynastycznych swych widoków przeprowadzić? Obiecują na przyszłość tym samym zupełnie co i dawniéj trybem postępować, to jest zbrojnych nieprzyjaciół na kraj naprowadzić, albo z poręki tych nieprzyjaciół tak intrygować, aby zaprowadzony w Ojczyźnie im tylko niemiły porządek obalić i na nowo upadek jéj zgotować. O! niepoprawni — nieszczęściami Polski tylko wsławieni ludzie, zdołacież odsunięci od rządu, zredukowani do prostych obywateli, a przy tém słusznie podejrzeniem otoczeni, zdołacież — gdy intrygować zechcecie całą ogromnę massę narodowych wyborców? — To rzecz materjalnie niepodobna, chociażbyście w posiadaniu największych skarbów byli. — Dopóki jedna tylko kastka, *stan rycerski* prawa wolnego narodu, wszechwładztwo wykonywała, nie trudno wówczas było przy pomocy moskiewskich rubli, pruskich talarów i austrijackich cwancygierów, stronników sobie kupować, *intrygować*, aby ten lub ów Kandydat do Korony Polskiéj poparcie znalazł. — Do Korony! do owego cacka tyle powabu mającego, tyle tak ogromnych korzyści zapewniającego, było czego dobijać się, było czego *intrygować*, było na co ogromne summy ryzykować, sowicie przekupywać; ale naczelnik Rzeczypospolitéj, skromny tylko, acz przyzwoity dochód mający, bez caka brylantowego na głowie i w ręku, i będący nie *Panem*, ale tylko głównym narodu *sługą*, wykonawcą jego woli, *czasowo* tylko obierany — czyż znajdzie tyle i takich pretendentów, co Król jaki, choćby tylko Konstytucijny, choćby tylko taki jak Ludwik Filip, albo jak owe młode angielskie dziewcze — co im narody nad którymi panować raczą rok rocznie po 30,000,000 zło. polskich gotówką płacą?

Nic przeszkodzi więc Moskal, Austrijak lub Prusak, zaprowadzić u nas taką formę rządu, wedle jakiéj zwycięzka nad niémi Polska u *siebie* zaprowadzić zechce; formę zgodną z duchem i postępami wieku, nieubliżającą naturze członków składających społeczeństwo narodowe, na wzór swego Twórcy stworzonych, — a nie będących trzodą owiec coby narzuconemu pastuchowi gdzie i jak mu się podoba zagnać, psem jakim lub innego rodzaju dworakiem szczuć się pozwolili — których jedynym władzcą, ojcem, byłby Bóg! — Jedném słowem, być prawdziwym narodem, jedynym tłómaczem praw Boskich, mogącym na łonie Ludzkości przez Opatrzność mu przeznaczone posłanictwo z pożytkiem dla siebie i świata spełniać, a nie być ślepém narzędziem w ręku jednego, coby

---

(1) « Które Czartoryskiemu udzieli *Sir Robert Peel*, a za pomocą których nawet ministerium moskiewskie zakupi! » odezwał się nie dawno na jednym z owych « skromnych Londyńsko-Dynastycznych obiadków » ex-*Lekarz*, ex-*Demagog*, ex-*Chartista Angielski*, ex-*Oponent Dynastyków*, ex-......, a dzisiejszy *Frenotypik*, *Reformator pisowni i abecadła angielskiego*, *zawzięty Dynastyk* i t. d. i t. d. *Bartłomiéj Beniowski.*

go dla niesprawiedliwych, nieczystych, częstokroć najplugawszych widoków wiódł na nie miłe Bogu rzezie i rozboje! — Gdy więc nie przeszkodzą owi trzej główni Polski i całej Ludzkości wrogowie; — znajdąż się ku temu inni mocarze, co wedle naszych i obcych monarchistów wraz z tamtymi Europę stanowią? — Będzież-li tym przeszkadzającym Król Francuzów? — Nie, zaiste — bo samo przypuszczenie: iż naród francuzki pozwoliłby się użyć jako do zniszczenia zaprowadzonego w Polsce, przez samychże Polaków, jakiegobądź porządku rzeczy, byłoby najwyższą dlań obelgą. — Będzież nim Anglja, morzami od stałego lądu oderwana, i dziś na nim, jak dawniéj, pieniędzmi wojować już nie mogąca? — Także nie — bo ta prócz zaszarganéj na wieki wieków hipoteki, a têmsamêm postawiona w niemożności zakupywania lub posiłkowania, jak niegdyś europejskich mocarzy, musi się jeszcze na obecne usposobienie ducha w swym własnym kraju i na Irlandją, jak złoczyńca na policjanta oglądać. — W któraż tedy stronę wzrokiem rzucić, aby odkryć owe straszydła, coby chyba jakiemu Dynastykowi spokojność mięszały? — Może na Szwecją? — na zarzynającą się nie wiedząc dla czego Hiszpanją? — Może na zniewieściałą Turcją, której byt na dyplomatycznéj dziś pajęczynie tylko wisi, może nareszcie na osobę starego hermofrodyty, pół-świeckiego pół-duchownego mocarza — Papieża — na jego Bulle? — ale te od dawna już poczciwych Chrześcian ani ziębią ani grzeją, i pomimo usilnych starań Jezuitów lub Zmartwychwstańców, już nigdy zmartwych nie wstaną. — Na co Bóg w swéj wszechmądrości pozwolił aby się trupem stało — tego żadna Kongregacja, choćby gorliwością i przebiegłością mózgu i języka nad wszystkie inne wyniesiona była, nic wskrzesi.

Gdzież więc są owe niepokonane przeszkody które werbownicy Dynastyczni jako wabiki do swych, na poczciwą brać naszą, zastawionych sideł używają? — Niechże zebrawszy cały zapas schorzałéj swojéj logiki, którą dziś takich tylko przekonać mogą, co ich Bóg na zdrowêm pojmowaniu rzeczy do tego stopnia upośledził, że im aż do téj chwili rózga straszliwych klęsk choć zdziebełka rozumu do głowy nie popędziła; niechże mówię Dynastycy ze swym królem *in partibus*, i i z całym dworem i skrybami swymi, okażą tym, którzy się jeszcze na farbowanych nie poznali lisach, lepsze dla swego systemu podpory — bo się im lękać przyjdzie aby ich w braku takowych ci przynajmniéj nie odstąpili, którzy o osobiste niedbają korzyści, i dla których dobro kraju więcéj ma uroku, a niżeli wszelkie słodziuchne olizane Olizara słówka, lub « skromne obiadki » bułobardniki, laufry i t. p. monarchiczne kuglarstwa.

Jeden z Republikanów polskich nieokolicznościowych,
ale z przekonania, z wiary. X.

UCZCIWE OŚWIADCZENIE CENTRALIZACJI.

Artykuł *Demokraty* z d. 2 października zaczynający się od wyrazów:

« Ostatni numer *Orła Białego* zawiera jeden z tych dokumentów, którémi ludzie ślepym trafem...

O Demokrato! — wybór nazywasz więc trafem!... a siebie Demokratą...? —

« ludzie ślepym trafem na wysokie stanowisko rzuceni......

Jak to? na *wysokie* stanowisko...? jak to! stanowisko Komitetu Narodowego jest wysokiêm? w oczach nawet Demokraty, który mu i prawa do bytu, i bytu samego zaprzecza?... zapiszmy to sobie i wróćmy do tekstu.

« którémi ludzie... na wysokie stanowisko rzuceni, i utrzymać
« się na niém niezdolni, zapełniają najsmutniejszą kartę swe-
« go żywota. Mówimy tu (to jest mówi Demokrata) o piśmie
« którego autorem niewątpliwie jest Lelewel, etc... »

Artykuł tak zaczynający się, a zakończony wyrazami:

« Istotnie, musimy się przyznać, mamy jedną dumę — to
« jest tę, która czuje się upokorzoną na widok jak dalece oni
« sami się poniżają. »

My, wydawcy *Orła Białego*, szczerze polecamy rozwadze czytelników naszych; nie dla tego aby nam rozwiązać pomogli mnogie zagadki stylu, jako to: « *dumy* która *z upokorzenia* pochodzi », lub « *dokumentów* jakiémi ktoś smutną kartę *żywota swego napełnia* — ale aby ułatwić im ocenienie wiarogodności pisma, które *niewątpliwémi* ogłasza kłamliwe domysły, i woli przeciw instucji o stanowisku wysokiém walczyć domyślném autorstwem bezimiennego listu, niż zbijać rozumowania, które niezależną od pisarza wartość posiadają. Wolno jest w domysłach się mylić — co dopiero lekkomyślności, i dla urzędowego dziennika niekorzystnéj może zarozumiałości dowiedzie; ale mylne domysły jako *niewątpliwe* przedstawiać twierdzenia, nie wolno nikomu, kto życzy rozumowi i słowu honoru swojemu zachować nadal jakąkolwiek wiarę. Nam dotąd to jeszcze się nie przytrafiło; i dla tego wystarczy proste nasze zapewnienie iż *Lelewel nie jest pisarzem ogłoszonego listu*. W cóż tedy, pytamy, obruci się *dokument* mający dowieść niezdolności jego utrzymania się na wysokiém stanowisku?.... w cóż duma, czyli upokorzenie (wyrazy te, widać, w słowniku *Demokraty* są jednoznacznémi) z poniżenia jego, kiedy poniżenie to znika, i przenosi się do bezimiennego, z Komitetem wcale może niezwiązanego korrespondenta?... Ale *poniżenia* czyjegoś potrzeba było *dumie Demokraty*, i dla tego, w braku *Orła*, który listu ogłoszonego się nie powstydzi — w braku bezimiennego autora, którego pięciu wypadkowych twierdzeń *Demokrata* ani zaczepić nawet nieśmiał — wymyślił on autorstwo, i za jego pomocą zelżył — bo zbić nie mógł — instytucją, którą wraz z autorem listu, wraz z nami, ze Zjednoczeniem i z Emigracją, *wysokie stanowisko* przyznaje. I jakież ze swego przypuszczenia wyprowadza wnioski? — Oto, że list z kraju, na który ogłosiliśmy odpowiedź, był powodem odezwy Konitetu do Centralizacji o połączenie dwóch związków; a to dla czego? — bo *data wycisnąć się nie chciała*, bo *udano pomyłkę druku* dla jéj zatajenia — pomyłkę druku! a liczbę i miesiąc zastąpiono wyraźnie odbitémi kropkami! — a w odpowiedzi jest już wzmianka o téj Komitetu odezwie, i o nastąpionych jéj skutkach? — Panowie! Panowie!! zastanówcież się przecie że donosząc o czynie dokonanym w skutek otrzymanego od korrespondenta wezwauia, pisze się inaczéj, i że się nie tai że zrobiono co można ale że się nie udało! Przestańcież, Panowie! zbyt widocznémi fałszami sami się dyskredytować— i kiedy każdy Polak, widząc brak daty, od razu ujrzał niepodobieństwo jéj ogłoszenia, bez podania przeto jednéj z tych wskazuwek, które w połączeniu z innémi czujną policją do wykrycia autorstwa doprowadzić mogą, przestańcie Polakom inne przypisywać powody — bo, aby *Orzeł* stał się donosicielem przez wspominanie o faktach już przed têm powszechnie wiadomych, lub aby na siebie wziął postać agenta prowokacijnego przeto że Towarzystwu wyrzucał usiłowań jego w oczach Rossji nicestwo — w oczach Rossji, która Thiersa do wygnania Komitetu zmusiła, a nigdy, światłem nawet Gurowskiego oświecona, nic przeciw Towarzystwu przedsięwziąść wartêm nie osądziła — tego *Demokrata* w nikogo, ani w siebie samego nawet wmówić nie potrafi, i siebie tylko, nie zaś *Orła*, w roli potwarcy z *Nową Polską* i *Trzecim Majem* zrówna.

Tak jest, *Orzeł* wyrzucał i wyrzucać nie przestanie Towarzystwu że od uchwały swéj odrębnego działania dla Polski nic nie zrobiło, że zapytane przez rząd francuzki o swe zamiary i środki, tak przekonywające złożyło mu swéj *niewinności* dowody, że nie tylko jego, ale i nas o niéj przekonało. Przeciw towarzystwom niewinnym toczyć nie myślimy wojny; ale pod warunkiem ażeby czynniejszym, skuteczniejszym nie zawalały drogi do czynu. Nigdybyśmy Towiańskiego marzeń nawet nie zaczepili gdyby swych zwolenników nie odprowadzały od czynu, działanie zastępując oczekiwaniem a ufność w siebie, ufnością w nadprzyrodzoną pomoc. Otóż *niewinne* Towarzystwo, po dowiedzęniu rządowi francuzkiemu i Emigracji że nic zdziałać samo nie może, gdy zaprzeczyło Emigracji samodzielności i życia, téj samej paraliżowania dopuściło się zbrodni i z drogi uprzątniętêm być winno. Nikt bowiem, jeno Emigracja, nie może spełniać emigracijną missją i widzieć słowa swe w sprawie Polski wyrzeczone przyodzianémi sankcją Narodową, przez Ludzkość uznaną, przez narody wśród których żyjem zrozumianą. Powagę sankcji Emigracijnéj, a przeto Narodowéj, zniosłszy, pozostaje polemika środkiem jedynym zbawienia — a jestżeż Polska w tak błogim stanie aby na rozstrzygnienie polemiki nieskończonéj cierpliwie czekać mogła?.... — I na czémże Centralizacja polemikę tę nawet oparła? — Oto na « *uczciwém*, wedle Demokraty oświadczeniu, że Towarzystwo, *Polską zajęte, sprawy Francji, Francji* po-

zostawia» — oto na zasadzie najczystszego egoizmu : *każdy u siebie, każdy dla siebie!* na zasadzie która *znalazła sympatją opinji publicznéj* w téj klassie ludzi która rządem kieruje, bo *rząd rozbroiła.* Aż nazbyt wyraźne jest określenie to klassy téj, w któréj się sympatją znalazło ; i dla tego sympatji nie zaprzeczymy, ale tylko dodamy przysłowie : *zkim się przestaje takim się staje,* i najuroczystszą protestacją przeciw teorjom *Echa Miast Polskich* które *Demokrata* Centralizacji i sobie przyznaje, jakoby sympatje butykierskie, i miły butykierom aforyzm polityczny : « *każdy dla siebie* », mogły na co przydać się Polsce. Niechże Towarzystwo i jego *Centralizacja rozsądnego postępowania swego nie zmieniają;* niech *Centralizacja w rozsypkę nie idzie* — oświadczenie obecnego numeru *Demokraty wystarczy dziś* na zniweczenie wszystkich jéj przeciw Jedności emigracijnéj zamiarów — albowiem główną cechą narodowości polskiéj jest wstręt ku egoizmowi, i nie da się usiedlić namowom Centralizacji żaden Polak, skoro znamie egoistycznéj dążności na czole jéj ujrzy własną jéj ręką wypiętnowane.

Drugiéj kwestji dat zamiłowanego w datach artykułu rozbierać nie potrzebnjemy. Dla nas jest bowiem jedno, czyli Centralizacja w skutek rozkazu rządowego zaprzestała dzieło jednoczenia Emigracji, czyli też na myśl rządową przed tem z własnego popędu wpadłszy, *rozbroiła* go okazaniem że dzieło to już zaniedbała. Aby ten powód rządowych i łask i prześladowań za rzeczywisty uznać, dość jest sobie przypomnieć że nie tylko Komitet z Francji wygnany, ale i Konfederacja. Czyli dla spisków z republikanami ? — nie, zaiste! — ale dla tego jedynie że przedstawiała jakoweś podobieństwo utworzenia ciała emigracijnego o podstawie mniéj więcéj *narodowéj.* Wszelka zaś narodowość Polska, która mappę Europy zmieniając, stanby obecny jéj zaburzyła, nie jest tą narodowością któréj zachowanie rząd, *uczciwém oświadczeniem Towarzystwa rozbrojony,* izbom kiedykolwiek zaręczył, lub któréj skuteczne wskrzeszanie mogłoby w obec trzech poselstw patentem swym upoważniać.

Powtarzamy więc przez artykuł *Demokraty* dowiedzione twierdzenie listu przez nas ogłoszonego :

« Że Towarzystwo Demokratyczne jest cząstką wichrzącą Emigracji Demokratycznéj »

« że dziś wstępować do Sekcji Towarzystwa, jest to emigrować z Emigracji — jest to dezerterować i okrywać się infamją » ;

i na tém kończymy.

« *Potrzeba było aż Jezuitów Polskich, aby w podaniu ręki potrzebującym, w spomożeniu ich kawałkiem chleba, upatrywali krok polityczny* », powiada *Demokrata* z 9° listopada mówiąc o kazaniu w którém X. Terlecki zachęcał do składek na wydalonych z Pruss ziomków naszych, ale te składki powierzać radził Komissji funduszów emigracijnych, nie zaś Towarzystwu Demokratycznemu.

D. 22° września r. b. zawiązało się w Londynie Stowarzyszenie (przytaczamy własne aktu zawiązania się słowa) « mając nieść pomoc Braciom zmuszonym szukać schronienia na ziemi angielskiéj z powodów prześladowania za czyny na rzecz ojczystéj sprawy przedsiębrane, *bez względu na opinje polityczne które wyznają.* » Stowarzyszenie to zawiązane było z członków i niečłonków Zjednoczenia, nawet z otwartych przeciwników je o ; tylko czystéj arystokracji w niem nie było, dla przyczyny wcale naturalnéj, że nie schodzą się łatwo ci co z sobą nie współczują. Wezwani członkowie Sekcji odpowiedzieli że pod braterską pomocą kryje się dążność ku politycznemu zjednoczeniu Emigracji, i należyć do Stowarzyszenia odmówili.

Mamyż także powiedzieć że « *potrzeba było aż....Jezuitów Polskich, aby nawet w podaniu ręki potrzebującym, i t. d..... upatrywali krok politycvny?* »....

Ale kogóż to potrzeba było aby w przysłaniu pieniędzy przez klub *arystokratyczny* upatrywali *współczucie,* i tem się współczuciem chlubili?... Któż to mógłby odgadnąć że na to potrzeba było aż *Demokratów Polskich?* — W próżność demokratów wierzyliśmy w prawdzie — aleć nie w pieniężném współczuciu biesiadujących przy ulicy Ste Anne podniety do niéj szukać byłoby przyszło nam namyśl.

Co w ustach naszych było braterskiém napomnieniem, w ustach *Demokraty* staje się dla naszych współczłonków Zjednoczenia chłostą. Niesłuchano pierwszego; nie ominęła druga, i tem boleśniejsza iż jéj towarzyszą prawdy o braku wytrwałości w Polakach do pełnienia obowiązków stałych, prawdy, którym przeczyć nie myślimy. Niech owszem każdy mniéj gorliwy członek Zjednoczenia artykuł pod tytułem : « *Chwilowe ofiary i ciągły obowiązek* » numeru *Demokraty* z d. 9° listopada ze skruchą i rozwagą odczyta. Mówimy to, bo pobłażanie narodowym wadom uważamy za zbrodnią przeciw Narodowi. Musimy jednak zrobić uwagę że znamy gminy wierne swym obowiązkom, gminy przykładne, i że, jeżeli inne mniéj wytrwałości okazały, przyczyny szukać należy w wichrzeniach, które przed łatami dwóma wnętrze Zjednoczenia zaburzyły i przerwały cnotliwe nałogi. I Towarzystwa Demokratycznego finansowéj, równie jak osobowéj statystyce okólniki jego dowierzać nas oduczyły ; ale *detrahenda detrahendis* pozostaje dość aby w piersi się uderzyć, i to, szczersi od Centralizacji, otwarcie uczynić nie wahamy się, widząc zwłaszcza w nowych na Komitet wyborach jedną z tych chwil przesilenia, w których się cnoty podnieść i ożywiony uczuciem samodzielności duch publiczny na dobre ożyć powinien.

W Bruxelli z dnia 14 na 15 stycznia rozeszła się wieść zapewniająca o śmierci Mikołaja — wszystkie dzienniki, poselstwa niektóre zagraniczne twierdziły jako rzecz dopełnioną; dopiero na trzeci dzień pokazoło się że to było robota Giełdy frankfurtskiéj, wskutek któréj zaraz papiery publiczne moskiewskie spadły tak w Amsterdamie jak i w Bruxelli. Dziwne rzeczy w dzisiajszych czasach widzimy. Człowiek głodem przymuszony, kradnący *kurę*, karany jest pięcio-letniem więzieniem; tym zaś którzy wśród dnia białego kradną miljony bezkarnie uchodzi. Sprawdza się co powiedział Napoleon : że po rządzie adwokatów najgorszy jest kupiecki. Niechaj protektorowie miast polskich pamiętają, że to się stanie z Polską gdy Żydzi przyjdą do rządu. Mając dziś cały handel w swym ręku, najłatwiéj wtenczas będzie im wszystko opanować, zwłaszcza przyjętą przez nich zasadą że moralność jest to rzecz podrzędna.

Czytamy w *Gazecie Królewieckiéj.* Sławny ukaz Mikołaja z 2 maja o przesiedleniu Żydów został wstrzymany. Cesarz rozkazał ministrowi spraw wewnętrznych aby przed wykonaniem wyroku przedstawiony mu został rapport szczegółowy stanu własności posiadanych przez Żydów w miastach lub wsiach z których mają być wypędzani. Ta nagła zmiana sprawiła między tymi nieszczęśliwymi wielką radość, zwłaszcza tem bardziéj że w skutek dekretu Senatu z daty 10/22 stycznia 1844 r., środki exekucijne najsroższe były już przedsięwzięte. Wstrzymanie że 30,000 Żydów nie ulegnie despotycznemu prawu, przypisują staraniom Mojżesza Montiñor i wielu magnatom moskiewskim.

Dziennik urzędowy moskiewski *Inwalida* 29 stycznia r. b. donosi że na miejsce jenerała Nejcharta, mianowany został dowódzcą armji Kaukazkiéj hrabia Woronzów jenerał piechoty adjutant cesarski, członek Senatu i gubernator Besarabji.

Według raportów rządowych dobra cesarskie posiadają 9,478,448 płacących podatki, to jest : 7,986,553 rolników, należących do korony a 126,387 wolnych uprawiaczy; 161,665 cudzoziemców kolonistów — 849,054 wyrobników — 440,000 Tatarów żyjących w koczowi-

ękach — 7,497 zkazanych na kolonizacją, i 230 familji żydowskich trudniących się uprawą roli. — Żołnierzy rozpuszczonych na urlopy znajduje się 67,055.

Gazeta Kolońska donosi że baron Hallberg przedstawił Mikołajowi memorjał w którym radzi aby użyto *Jezuitów* jako jedynego środka zaprowadzenia oświaty u Gorali Kaukazkich i pozyskania ich dla Rossji.

Gazeta Wrocławska z 31 grudnia r. z. powiada że byłoby czem napełnić całą jedną bibljotekę, gdyby kto chciał opisać okrucieństwa i tyranją które co dzień się wydarzają pod rządem Mikołaja. Opisując sposób rekrutowania moskiewskiego, osobliwie rozszerza się nad opisaniem porywania dzieci Izraelitów do marynarki. — Między innémi mówi że niedawnémi czasy w Kamieńcu Podolskim widziano matkę upadłą bez życia na widok jak jéj synowi głowę golono.

Dzienniki Niemieckie nadmieniają że Tatarzy i Kozacy z nad Kubanu podnieśli broń przeciwko Moskwie. Toż samo pokolenia z nad małego i wielkiego Kabaradyńca korzystając z oddalenia wojsk moskiewskich, przeciwko Szamilowi wzięli się do broni.

W Peterzburgu zaczęło być wydawane pismo perjodyczne pod tytułem *Czytelnik Chłopa,* lecz zaraz ściągnęło na siebie uwagę rządu, i minister zarządzający dobrami Cesarstwa rozpoczął swoje śledztwo przeciw niemu. Naczelnymi redaktorami być mają Wołków — Dahl i Witman.

Pomimo największéj chęci naszéj aby zdrożności jakie się znajdują i wydarzają w łonie Emigracj naszéj były wewnętrznie wytępiane, zmuszeni nie raz jesteśmy jako organ publiczny, odpowiedzieć głosowi prawie powszechnemu, zwłaszcza że już raz w takim samym przypadku jak list poniżéj zamieszczony staliśmy się echem skarg publicznych poniesionych z stolicy Francji, i które jak zapewniają wywarły zbawienny skutek. — Oby i list następujący mógł służyć za przestrogę istotom zbłąkanym i nawrócił ich na drogę honoru, z któréj przez swe niecne postępowanie zdają się zchodzić.

Londyn 3 *grudnia* 1844 r.

DO REDAKCJI *ORŁA BIAŁEGO.*

Szanowny Wydawco!

Mniemam, że słów kilka dotyczących publicznéj moralności, któréj każde Pismo stróżem jest, znajdzie miejsce w dzienniku Twoim, ażebyś przez to zrobił przysługę, jakiéj po nim obowiązek strzeżenia tejże moralności ma prawo domagać się.

Przyjm Braterskie Pozdrowienie,

M. K.

Wieczory u Łowczyca.

Możebyś mniemał, że namiętność polskiéj Szlachty, upodobanie w łowach, wygasło w sercach wygnańców w chwili gdy troski, głód, nędza, polują na nich zewszech stron? Myliłbyś się — są dusze zahartowane, co się podobnym oprą napaściom, bo nawet co policzą za fraszki troski, głód i nędzę wygnańca, cierpienia Ojczyzny bolejącéj pod strasznym knutem ciemiężcy, aby zaspokoiły tę szlachetną namiętność, która kieszeń wygnańca uważając za knieję, w niéj ściga co do szeląga, jałmużną napędzony grosz. Powiadamy jałmużną, bo tak nazwać potrzeba żołd przez angielski rząd płacony — (Parlament tutejszy wyraźnie powiedział, że nie daje wsparcie jako politycznym wychodźcom, ale jako potrzebnym.) Żołd, który zaledwo chciwą ręką od płatnika uchwycony, właściciel niesie na stolik pana Łowczyca.

Porzućmy parabole a wystawmy rzecz jak się oczom naszym przedstawiła :

Około dwódziestu polskich Emigrantów w Londynie, jak tylko błogosławiona godzina ósma wieczór, w każdy poniedziałek żołdowy wybije, niepomni, na świętość posłannictwa, które z nas coś innego jak prostych żebraków robi, zbierają się w domu jednego karciarza, którego w Polsce tytułowano Łowczycem, i tam noc w bezsenności, a co gorsza w nikczemnéj spędza robocie. Tą robotą jest gra, która jednych na grabieżców; drugich na tureckich świętych zamienia. I o to jest korzyść z czternastoletniéj wędrówki, i o to jest uszlachetniona missija polskiego pielgrzyma, i o to są owoce rozpusty, tém podlejszéj, tém ohydniejszéj, że się nad bratem, współwygnańcem, nad nędzarzem powiedzieć można nasyca.

Wahaliśmy się długo odsłonić przed publicznością tę ohydną postać, na jaką niestety własnémi patrzaliśmy się oczyma — lękaliśmy się do obrazu brzydkości, jakie w łonie Emigracijnego ciała oko badawcze postrzega, dodać jeszcze tę może najbrzydszą stronę, mniemając że upamiętanie, prędzéj czy późniéj, rozbestwione uciszy namiętności — ale na próżno. — Miara bezprawości przepełniona, kazała nam pochwycić za pędzel i w słabych kolorytach ohydę odmalować. — Jeżeli zaś pomimo tego ostrzeżenia złe nieupamięta się, jeżeli do serc uwiedzionych ten głos prawdy nie przeciśnie się, podówczas nie omieszkamy aktorów téj brzydkiéj sceny, jednego po drugim, zacząwszy od pana Łowczyca, pod pręgierz publicznéj opinji stawiać.

NOWE DZIEŁA.

W Poitiers wyszło z druku :

Partyzantka czyli Wojna dla ludów powstających najwłaściwsza przez *Karola Stolzmana* b. kapitana artylerji wojsk polskich — cena franków 6. — Późniéj będziemy się starać dać obszerną i sumienną krytykę czytelnikom naszym. Lubo z rzutu oka daje się poznać że autor niewłaściwe dał nazwanie swéj pracy. To co powiedział w swym dziele prędzéj służyć może dla wojska regularnego ale bardzo mało pomocne *Partyzantowi* którego według nas w żadne przepisy ująć nie można. *On* sam powinien być stworzycielem wszystkiego stosownie do miejsca i okoliczności. Ileż to mamy przykładów że najlepsi partyzanci byli ci którym całkiem sztuka wojenna była obcą. Najgorsi zaś zawsze byli i będą ci co partyzantkę stosują do prawideł wojsk regularnych.

W Lipsku w Księgarni Zagranicznéj wyszły *Powieści Żołnierskie z wojen hiszpańskich i włoskich* (1800-1814) przez Ad. Am. Kosińskiego 3 tomy, cena fr. 12.

— Maxymiljan arcy-książe austrijacki obrany król Polski. Obraz narodowy z końca XVI wieku, przez F. M. 3 tomy cena franków 7, c. 50.

Twory J. D. Minasowicza 4 tomy z czterma rycinami na stali, cena fr. 30. Tomy 4. 3 i 2 już opuściły prassę.

W Poznaniu. Dzieje Rzeczypospolitej Polski do pierwszéj połowy XV wieku; tom drugi przez Andrzeja Moraczewskiego, cena fr. 5.

— *Piosnki dla Ludu Wiejskiego,* przez Julję Wojkowską, z muzyką do jednéj piésni A. Wojkowskiego, zeszyt pierwszy, cena franków 2.

— Monsieur le Marquis de Custine en 1844 par Eugène Breza dédié à Madame Radolińska — Leipsick, cena fr. 2.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.